

In vino vertias?

Pijani, reż. Wojciech Urbański, Teatr Dramatyczny m. st. Warszawy



Joanna Ostrowska

aA aA aA



fot. Katarzyna Chmura-Cegiełkowska

Nie wierzę w metafizykę upojenia alkoholowego. W teatrze tylko raz twórcom udało się skłonić mnie do pomyślenia, że może jakoś, używając tego specyficznego „veritaserum”, można dotrzeć do absolutu istnienia, nie zatrzymując się na 40 procentach objawienia przy pomocy na przykład Vodka Absolut.

Było to dawno temu i wiązało się z dwoma spektaklami jeroiejewowskimi szczecińskiej Kany w reżyserii śp. Zygmunta Ducińskiego: *Moskwa – Pietuski i Noc*. Był to jeden jedyny raz, a i on nie zmienił mojego generalnego podejścia do metafizyki stanu upojenia alkoholem.

Dorastając na warszawskich Szmulkach, więcej naoglądałam się na ulicach pijanych niż na przykład peerelowskich milicjantów. Z takim doświadczeniem miałam małe szanse, by przyjąć to, co ewentualnie mieli by mi do powiedzenia autor Iwan Wyrpajew i reżyser Wojciech Urbański w swoim spektaklu *Pijani* w warszawskim Teatrze Dramatycznym, o czym lojalnie uprzedzam. Zawsze jednak liczę na to, że teatr jest w stanie zweryfikować czy też nadać inny wymiar moim potocznym doświadczeniom.

*Pijany*m się to nie udało, choć bohaterowie tak bardzo różnili się od pijaków, jakich obserwowałam, i myślę, że podobny udział w tym mają zarówno autor, jak i reżyser, który tę – jak wynika z zapowiedzi – komedię poprowadził w stronę farsową. Nie dodało to spektaklowi komizmu, a być może zasłoniło jakiś wymiar „wadzenia się z Bogiem” w stanie dionizyjskiego szału, który w innych okolicznościach inscenizacyjnych miałby szansę się ujawnić.

Postacie z *Pijanych* to bez wątpienia wyższa klasa średnia, sądząc po imionach raczej reprezentanci zachodniej niż naszej części Europy. Taki wybór miejsca życia bohaterów (choć określić je można niemal wyłącznie po imionach: Laurenz, Gustav, Lore, Karl czy Rosa, oraz scenografii przedstawiającej minimalistyczne, lecz niewątpliwie zamożne wnętrza) w kontekście wymowy całości spektaklu spowodował, iż to znów mieszkańcy wschodniej Europy (autor i reżyser) rozliczają „ich” – bogatych lecz pustych obywateli zachodniej części kontynentu. Trochę się z nich podśmiewając, że „szept Boga” usłyszeć mogą jedynie za sprawą odpowiedniej dawki alkoholu, którą to napelniają swoje puste życie skoncentrowane wokół karykaturalnie nakreślonych problemów: kto z kim sypia i w efekcie kto z kim powinien się ożenić oraz „jak żyć”, kiedy się jest pracownikiem banku bądź też dyrektorem festiwalu filmowego. Być może właśnie ta część dotycząca zdrad małżeńskich, ślubów (właśnie odbytego oraz takiego, który nastąpić ma po nocy, w trakcie której dzieje się akcja) natchnęła reżysera, by poprowadzić całość z w stronę farsy z upojoną alkoholem klasą średnią jako protagonistami, którzy pojawiają się w różnych konfiguracjach. Zestawienia, w jakich prezentowane są postacie, występują w dwóch wariantach: to „zasadnicze” z pierwszej części spektaklu, kiedy dowiadujemy się, kto jest kim, oraz „przemieszane” z jego części drugiej, kiedy postacie doznają objawień na temat świata i własnego w nim miejsca. Przy czym w obu wariantach zostaje zachowana pełna symetria: każdy z dwóch aktów dzieli się na cztery sceny, w których od samego początku do ich końca pojawiają się występujący w nich bohaterowie (nikt nie dochodzi, nikt nie znika). Prostota tego układu już podczas trzeciej sceny z drugiej części dała mi pewność, między kim a kim rozegra się scena ostatnia (i że będzie to scena finalowa). Podstawowy układ bohaterów, którzy w ciągu całej nocy nie trzeźwieją ani na moment, są dokładnie przez dwie godziny tak samo „pijani”, choć na przykład na peregrynacje nie zabierają ze sobą alkoholu, by się doznieczać, jest następujący: Martha (Agata Różycka) i Mark (Maciej Wyczański) – dyrektor festiwalu filmowego spotykający się przypadkowo na ulicy. W drugiej części ona dołączy do jednej z par małżeńskich z trzeciej sceny aktu pierwszego, czyli Gustava (Łukasz Lewandowski) i Lore (Agnieszka Warchulska), którzy w pierwszej części są na przyjęciu z przyjaciółmi: Karlem (Sławomir Grzymkowski) i Lindą (Anna Gajewska). Ta druga z par, wracając do domu, spotyka z kolei świeżo poślubionych małżonków ze sceny drugiej części pierwszej – Magdę (Agata Góral) i Laurenza (Robert Majewski). W pierwszej części towarzyszy im najlepsza przyjaciółka Magdy – Laura (Martyna Kowalik), która została wcześniej porzucona przez Laurenza. Laura z kolei w drugiej części dołącza do świętujących wieczór kawalerski Rudolfa (Marcin Stępniać), Maxa (Otar Saralidze), Matthiasa (Kamil Szklany) i Gabriela (Sebastian Skoczeń), zastępując niejako obowiązkowy element żeński tego rodzaju spotkań – prostytutkę Rosę (Martyna Byczkowska) z pierwszej części. Pytanie do czytelników: kto pojawi się w finałowej scenie?

Patrząc na konstrukcję tekstu dramatycznego, to, kim są jego postacie (prostytutka, zdrażane żony i mężowie, porzucane przyjaciółki), można by pomyśleć, że mamy rzeczywistość do czynienia ze znakomitym materiałem na farsę. Problem jest tylko w tym, że na poziomie tekstu – może poza niektórymi kwestiami – słowa, jakie mówią postacie, kiepsko się do farsy nadają – przez liczne powtórzenia ich rytm jest bardzo rozciągnięty i zaburzony, nie przyswiera styl błyskotliwych szermierek słownych, ale tak zwanej „pijackiej logiki”, która nakazuje nie tyle szukać argumentów w odpowiedzi, co wciąż, tyle że głośniejszy i bardziej natarczywie powtarzać te same zdania. Nierzadko są one logicznymi syllogizmami mieszającymi przesłanki większe i mniejsze, a w efekcie prowadzącymi nie tyle do alogizmów, co do wypowiedzi logicznie poprawnych, lecz zupełnie fałszywie opisujących rzeczywistość (jak wnioskowanie, że brat księdza ma prawo skutecznie udzielić ślubu). Równocześnie kwestie te są na poziomie wzniosłych banałów gęsto przetykanych wulgaryzmami. Gdzieś w tym wszystkim drzemie jakiś potencjał komediowy, jednak nie jestem pewna, czy odgrywanie przez aktorów „pijanych” jest najlepszym sposobem na wydobycie go.

Ponadto stan upojenia alkoholowego postaci prezentowany jest w sposób połowicznie realistyczny. Z jednej bowiem strony mamy scenografię sugerującą prawdziwe wnętrza, które wirują przed nami na obrotówce. Są eleganckie betonowe ściany, stonowane nowoczesne meble, prawdziwa wypełniona produktami lodówka, w której przy każdym otwarciu zapala się światło. Jest betonowe podwórze z metalowymi drzwiami i kałużą, do której wpadają Martha i Mark. Są kostiumy, które wyglądają jak codzienne współczesne stroje – część w wersji *casual*, część – tandetny *glamour* (byszczące szpilki), część w wariacie „jeszcze na początku wieczoru wyglądałem elegancko”, czyli rozchełstane garnitury, ale wszystko to mieści się w granicach realizmu. Na to nałożony jest stan upicia, pokazywany głównie za sprawą wiecznie drobiących i wykrzywiających się nóg postaci. Alkohol nie idzie im wcale do głowy, ale wyłącznie w nogi; języki mają cały czas fascynująco sprawne, słowa im się nie mieszają, nie płaczą, są doskonale zrozumiałe (bo muszą, przecież jesteśmy w teatrze, a aktorzy podają tekst dramaturga). Wystarczyło zamknąć oczy, a z całego aktorskiego obrazu pijaństwa nie zostawało nic. Był tylko belkotliwy w wymowie, wzniośle banalny tekst o Bogu, zagadkach duszy i postrzeganiu rzeczywistości (czyj krewny żyje, a czyj nie). Ale te nogi przez swoją ruchliwość też nie były „realistycznie” pijane, równie dobrze mogłyby to być nogi niewprawnych lyżwiarzy czy ludzi chodzących po grząskim podłożu. Nieustanny balet wyginających się stóp był chyba wynikiem tego, iż jedną z twórczyni przedstawienia była choreografka, więc jako swój wkład zaznaczyć musiała (za jedyny inny element choreograficzny można uznać derwiszowskie wirowanie Rosy).

Inszenizacja *Pijanych* w reżyserii Urbańskiego najbardziej przypomina farsę wykipiającą życie bogatych z krajów wysoko rozwiniętych, którzy dopiero kiedy się uwalą i prawie zwalą z nóg, zaczynają słyszeć „szept Boga”. Nie to co wrażliwcy ze Wschodu, którzy dokonali artystycznej analizy oraz satyry Onych; których opromienia jasność w postrzeganiu świata, dzięki której potrafią postawić pytanie: „Jak możemy wydobyc się z gówna, skoro cały czas polewamy sobie nim głowy”? We mnie natomiast narastało pytanie: kto to jest „my”? Czy „my” generalnie – ludzie? Dlaczego w takim razie tak bardzo nie potrafiłam znaleźć czegoś dla mnie/o mnie w tym spektaklu? Czy „my” to jednak „oni”, ci co noszą obce imiona i których krewnych mordują emigranci – Arabowie, tak jak brata Lory? A „my” – ci ze wschodniej strony kontynentu doznający iluminacji w każdej sekundzie życia (bez alkoholu oraz z jego pomocą) – potrafimy na nich krytycznie patrzeć, napawając się wyższością (bo i poznanie bytu przez iluminację, a jeszcze do tego nie ma u nas Arabów, bo nasz zawsze najmdirzejszy Najwyższy Przywódca nie wpuścił ich do nas). Czy „my” – to ci „pijani”, którzy nie mogą wydobyc się z gówna, bo zapomnieli o drugiej części łacińskiej sekwencji: in aqua sanitas? Nie wiem. Ta metafizyczna farsa, sądząc po reakcjach widzów, jednak słabo bawi – w pierwszym akcie śmiechu niemal nie było słychać, w drugim pojawił się w kilku momentach przywołujących sprawy zdrad małżeńskich oraz religii.

Pijani nie przekonują też do odczuwania metafizyki istnienia dzięki piciu (co przebijało się u Wienicki z prozy Jeroiejewa): spirtus powoduje co prawda, że *spiritus flat ubi viult*, ale mnie trudno doszukać się w tym potwierdzenia tezy Wyrpajewa, że „Bóg rozmawia ze światem poprzez pijanych”. Jeśli by tak było, to co niby chciałby nam o naturze świata powiedzieć, tak często wkładając w usta pijanych: „I tak ci, kurwa, przypierdole! I chuj!”?

16-05-2018

Teatr Dramatyczny m. st. Warszawy

Iwan Wyrpajew

Pijani

przekład: Agnieszka Lubomira Piotrowska

reżyseria: Wojciech Urbański

scenografia i kostiumy: Anna Tomczyńska

choreografia: Aneta Jankowska

opracowanie muzyczne: Natalia Czekala

obsada: Agata Różycka, Maciej Wyczański, Martyna Kowalik, Agata Góral,Robert Majewski, Łukasz Lewandowski, Agnieszka Warchulska, Sławomir Grzymkowski, Anna Gajewska, Marcin Stępniać, Otar Saralidze, Kamil Szklany, Sebastian Skoczeń, Martyna Byczkowska

premiera: 11.05.2018 r.

IWAN WYRPAJEW | WOJCIECH URBAŃSKI | WARSZAWA

TEATR DRAMATYCZNY M.ST. WARSZAWY

Pijani, reż. Wojciech Urbański, Teatr Dramatyczny m. st. Warszawy



Fot: Katarzyna Chmura-Cegiełkowska



Oglądasz zdjęcie 1 z 7

Szukaj w serwisie

Szukaj

POWIĄZANE TEATRY



Teatr Dramatyczny m.st. Warszawy

PRZECZYTAJ TEŻ



Krzysztof Kopka



Estetyka Jana Piszczyka



Aleksandra Rembowska



Kto się boi letnich os?



Łukasz Drewniak



K/326: Salwa Sunaya Zaima



Joanna Ostrowska



Precz z księżniczkami!



Piotr Olkusz



Oskarżmy skarżącą?



Ewa Danuta Godziszewska



Niszczymy i tyle

BĄDŹ NA BIEŻĄCO



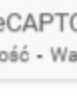
teatralny.pl

Bądź na bieżąco, dołącz do naszego newslettera

Twój adres email

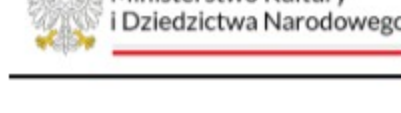
Proszę czekać...

☐ Nie jestem robotem


Prywatność - Warunki

Dołączając akceptujesz naszą politykę prywatności oraz warunki korzystania z portalu zawarte w regulaminie.

Projekt „Ogólnopolski portal Teatralny.pl” jest finansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programów MKiDN, priorytet TEATR



Przeczytaj

Świat

Nadesłane

Książki

Varia

Felietony

Historia teatru

Ludzie

Rozmowy

Opinie

Recenzje

Inne

Biblioteka

Redakcja

Patronaty

Współpraca

Szkola

Kontakt

Znajdziesz nas też tu:

 Facebook

Regulamin | Ustawienia Cookies